GLOBALNIE · #POLITYKA NARODOWA

KELETI NYITÁS, CZYLI WĘGRÓW MARSZ NA WSCHÓD

Hanna Szymerska · 5 września 2026



Orbánowskie Węgry zdają się dziś kroczyć własną, specyficzną drogą polityki zagranicznej. Państwo, które wielu postrzega jako „niepasujące" do Europy, postanowiło otworzyć się na Wschód, i to nie tylko na Rosję czy Chiny. Efekty tej strategii są widoczne gołym okiem – w bilansie handlowym Węgier, w budowie przez Chińczyków kolei Budapeszt Belgrad czy nawet w mediach społecznościowych Viktora Orbána. Czy współpraca z tak nieoczywistymi partnerami stanowi jednocześnie alternatywę dla zacieśniania relacji z Zachodem?

Turanizm nie obraża

W języku polskim, między innymi za sprawą Feliksa Konecznego, termin „turanizm" stanowi niemalże obelgę. Inaczej rzecz ma się na Węgrzech. Jeszcze w XIX wieku austriaccy pseudonaukowcy sugerowali, że Węgrzy są narodem dzikim, który cywilizację i europejski wygląd zawdzięcza zachodzącej na przestrzeni stuleci mieszance z Niemcami. Sytuacja odwróciła się po ugodzie z 1867 roku, która dała początek państwu austro-węgierskiemu. A był to okres specyficzny – nie tylko rozwoju myśli narodowej i etnografii w pomijanych do tej pory zakątkach Europy i świata. Na czasy te przypadł intensywny rozwój badań nad językoznawstwem, a co za tym idzie – także rozwój badań nad powiązaniami między mo-

wami różnych ludów. Funkcjonowały wówczas dwie główne teorie dotyczące pochodzenia języka węgierskiego – ugrofińska oraz turecka. Na początku XX wieku oraz w okresie międzywojnia Węgrzy zdawali już sobie przeważnie sprawę z ugrofińskich korzeni swojego języka, ale to nie wyczerpuje zagadnienia. Sam Pál Teleki, w Polsce znany za sprawą pomocy wojskowej w czasie wojny polsko-bolszewickiej, wyjeżdżał na liczne konferencje do Helsinek i Tallina badać powiązania pomiędzy ugrofińskimi narodami Europy. Pracował jednak również w Instytucie Turańskim – instytucji publikującej broszury dotyczące poszczególnych grup etnicznych i plemion oraz badającej możliwości współpracy między przedstawicielami „cywilizacji turańskiej".

Wzmożone zainteresowanie społeczne tymi wątkami przypada między innymi na czasy gulaszowego komunizmu Jánosa Kádára. Wzrosło wówczas zainteresowanie tradycjami węgierskimi (np. domami tańca, węg. *táncház*). Popularyzacja tych starszych zwyczajów stanowiła nie tylko odskocznię od komunistycznej szarugi, lecz również pogłębiała odrębność tożsamościową narodu – na przekór reżimowemu porządkowi. Zainteresowanie tematem nie zmalało po upadku żelaznej kurtyny. Za sprawą pierwszego demokratycznie wybranego premiera Józsefa Antalla do łask powróciła kwestia Węgrów na terytoriach utraconych na mocy traktatu w Trianon z 4 czerwca 1920 roku. Wtedy też polski czytelnik dostał możliwość zagłębienia się w mitologię ugrofińską: polski hungarysta Wiesław Bator spisał przekazywane ustnie *Drzewo sięgające nieba* (1995) – dzieło wypełnione po brzegi typowymi dla kręgu ugrofińskiego motywami. Samo tytułowe drzewo jest istotnym punktem odniesienia dla protowęgierskiego szamanizmu. Co istotne, baśnie nawiązujące do tychże tradycji były ekranizowane na Węgrzech już w późnych latach 70. XX wieku. I te właśnie odwołania kulturowe są wciąż obecne nad Dunajem. Wystarczy wspomnieć, że jedną z bardziej popularnych rozrywek na Węgrzech są wycieczki na pokazy konne w stepowym stylu, sami Madziarzy zaś już od ponad dwudziestu lat startują w światowych igrzyskach nomadów – wraz z krajami Azji Centralnej. Czyżby Węgrzy chcieli być inni?

Nadzwyczajne „nic specjalnego"

Czym w zasadzie jest to mityczne otwarcie Węgrów na Wschód? Na pewno nie stanowi ono zupełnej rewolucji – Budapeszt już wcześniej utrzymywał kontakty gospodarcze z państwami spoza UE, położonymi poza Europą. Sięgając do początków tejże strategii, należy mieć na uwadze, że w pierwszej dekadzie trzeciego tysiąclecia Węgry przeżywały silny kryzys gospodarczy. W 2010 roku, po rządach skompromitowanej lewicy związanej z postacią Ferenca Gyurcsányа, do władzy doszła koalicja Fidesz□□KDNP – osiągając w wyborach wynik 67,88% głosów. Do przyczyn tak wysokiego poparcia dla węgierskiej prawicy nie należy zaliczać jedynie afer poprzedniej ekipy – pamiętamy taśmy, na których Gyurcsány określał Węgry mianem „kurewskiego kraju" – czy też składanych przez Orbána obietnic rozliczeń, lecz także trudną sytuację ekonomiczną. Kryzys 2008 roku został przez nowe władze powiązany z uzależnieniem Węgier od Zachodu – co trudno uznać za retorykę bez pokrycia, wszak także przez następne lata kraj był wręcz uzależniony od gospodarki Niemiec i Austrii. W 2010 roku Orbán formułował kolejne zapowiedzi – powtarzał wówczas swój własny slogan, wypowiedziany rok wcześniej podczas wizyty w Pekinie: „Żeglujemy pod zachodnią flagą, ale wiatr wieje ze wschodu w światowej gospodarce". Swoje stanowisko argumentował pragmatyzmem sojuszy w relacjach międzynarodowych oraz wzrostem znaczenia szeroko pojętego Wschodu. W następnych latach premier Węgier odwiedził – w poszukiwaniu partnerstw handlowych – liczne kraje Azji i Bliskiego Wschodu. Podobne działania podejmował jego doradca, Péter Szijjártó, który w 2014 został ministrem spraw zagranicznych Węgier. I należy tu uzupełnić:

bilans handlowy z Azją nie zwiększył się spektakularnie w trakcie drugiej kadencji Fideszu (pierwsza przypadała na lata 1998–2002), choć znalazł się wyjątek – Turcja. Sama zaś, coraz bardziej dystansująca się od Zachodu, retoryka obozu rządzącego zaczęła powodować kontrowersje na arenie międzynarodowej. Orbán jednak szedł w zaparte.

Keleti nyitás (Otwarcie na Wschód) jako konieczność dziejowa

Nie da się ukryć, że położenie Węgier jest z punktu widzenia szlaków transportowych strategiczne. Z perspektywy innych krajów UE państwo tonie tylko leży na drodze w kierunku Rumunii i Morza Czarnego, lecz jego południowa granica wyznacza południową granicę strefy Schengen, przecinając trasę łączącą Wspólnotę z Bałkanami. Do tego dochodzą oczywiście uwarunkowania historyczne. Cofając się o ponad sto lat wstecz, Zawarty ponad sto lat temu traktat w Trianon wyrządził szkody Węgrom nie tylko w postaci utraty 71% terytorium, w tym regionów uprzemysłowionych. Budownictwo infrastrukturalne kraju było podporządkowane Budapesztowi, a linie kolejowe, niegdyś łączące miasta i regiony Królestwa, zostały poprzecinane nowymi granicami. Podobne problemy generuje infrastruktura odziedziczona po czasach komunistycznych, czego najlepszym przykładem jest kwestia energetyki. W momencie wybuchu pełnoskalowej wojny na Ukrainie w lutym 2022 roku aż 95% gazu ziemnego (17 715 z 18 647 mln m^3) zużywanego na Węgrzech pochodziło z importu z Rosji[1]. Jedynym bardziej uzależnionym od Federacji Rosyjskiej państwem w UE była wówczas Słowacja, polegająca w 100% na rosyjskiej ropie. Co istotne, węgierski poziom uzależnienia sięgający 95% nie był sytuacją wyjątkową, lecz utrzymywał się przez lata. Przekładało się to również na uzyskiwanie przez Budapeszt swoistej „premii za posłuszeństwo". W roku 2012 za 1000 m^3 gazu Węgry płaciły Rosji 390,8 USD, podobna cena obowiązywała Austrię (397,4 USD) i Niemcy (379,3 USD). W tym samym czasie odbiorcy, którzy nie prowadzili przyjaznej polityki względem Rosji, płacili wyraźnie wyższe ceny: Ukraina 436 USD, Dania 495 USD, Polska 525,5 USD[2]. I można śmiało stwierdzić, że kwestia dostaw ropy i gazu przekształciła się w pewnego rodzaju fatum. Pod koniec sierpnia 2025 roku minister Szijjártó stwierdził, że korzystanie z rurociągu chorwackiego – stanowiącego alternatywę wobec rosyjskich dostaw – może dla Węgrów okazać się niewystarczające, a samych Chorwatów nazwał „spekulantami wojennymi". Warto w tym miejscu zaznaczyć, że w 2026 roku odbędą się wybory parlamentarne, w których Fidesz powalczy o piątą kadencję z rzędu i szóstą ogółem. Może więc Keleti Nyitás jest podyktowane również wewnętrznymi potrzebami Fideszu?

Trianon i Bruksela otwierają drogę na Wschód

Z całą pewnością *keleti nyitás* jest na rękę partii Orbána również w samym kreowaniu przekazu na użytek wewnętrzny. Czym innym jest sprawa niskich płac Węgrów pracujących dla niemieckich czy austriackich molochów dziesięć lat temu, a czym innym retoryka, jaką obóz rządzący stosuje wobec Unii Europejskiej i vice versa. Nie ma chyba potrzeby przytaczać określeń, jakimi Orbán bywał nazwany przez deputowanych europarlamentu, byłego przewodniczącego Rady Europejskiej Donalda Tuska czy też proeuropejskich publicystów – wystarczy stwierdzić, że oskarżenia o dyktaturę nie pomagają budowie relacji na linii BudapesztBruksela. Jak wiadomo, sam Fidesz został wyrzucony z Europejskiej Partii Ludowej, a dyskusja wokół tematu nałożenia sankcji na Węgry stała się wydarzeniem niemal cyklicznym. Nie trzeba być wielkim pragmatykiem, by uznać, że w takich warunkach dobrze mieć partnerów spoza UE, a i zacieśnianie – mimo całej tej wrzawy medialnej – współpracy z Zachodem może odbić się negatywnie na kreowaniu przekazu medialnego. Hipokryzję w postaci zbyt pobłażliwej wobec UE postawy wytyka Or-

bánowi nacjonalistyczna partia Mi Hazánk z László Toroczkaiem na czele. Podejmując próby współpracy ze Wschodem, Fidesz łagodzi w oczach części narodu ostrze takich zarzutów.

Pochylić się należy nad przysłowiową kwestią prorosyjskości Węgier na arenie UE. Co istotne, zarzuty o sprzyjanie Rosji pojawiły się na długo przed lutym 2022 roku. Osiem lat wcześniej, w trakcie pierwszych faz konfliktu, Węgry (także samo społeczeństwo węgierskie) wykazały się postawą dosyć zachowawczą, która na tle choćby Polski czy państw bałtyckich uchodziłaby za nadzwyczaj obojętną. Za skandaliczne wielu poczytywało Orbánowi upominanie się o los mniejszości węgierskiej żyjącej na terytorium Ukrainy. Ukraińscy Madziarzy zamieszkują głównie Zakarpacie, przed traktatem z Trianon wchodzące w skład Królestwa Węgier w ramach Austro-Węgier. Zakarpackim Węgrom utrudnia się naukę w języku ojczystym (tendencję tę spotęgowała reforma edukacji w 2017 roku) oraz oficjalne używanie symboli narodowych. Efekt? Przed objęciem przez swój kraj prezydencji w UE (2024) Orbán odwiedził Kijów po raz ostatni w 2012 roku.

> Może więc nie chodzi nawet o domniemaną prorosyjskość czy poczucie związków z kulturą Azji Środkowej, a o prostą kalkulację zysku i strat w warunkach nieprzychylności UE dla orbánowskiego modelu państwa węgierskiego? Można przychylić się do tej tezy.

Paszynianowi świeczkę, Alijewowi wizytę w kraju

Mówiąc o polityce państwa Orbána, warto zagłębić się w kwestię teorii stosunków międzynarodowych. Zgodnie z założeniami realizmu postklasycznego, reprezentowanego przez Roberta Gilpina, zmiana struktury systemu międzynarodowego i redystrybucja siły pociąga za sobą zmianę interakcji między państwami. System tworzą „egoistyczne" państwa posiadające określone interesy, reprezentowane przez konkretnych polityków, które są zależne od konkretnych czynników materialnych i norm społecznych. Polityka Orbána wpisuje się w teorię realizmu postklasycznego, ponieważ – pomimo zbrojnego ataku Rosji na Ukrainę – kontynuuje on współpracę z tą pierwszą z uwagi na znaczne korzyści gospodarcze. Niezrozumiała może nam się wydawać także „misja pokojowa" Orbána – cykl podróży, które odbył w czasie prezydencji Węgier. Wówczas w ciągu jednego tygodnia polityk odwiedził i Kijów, i Moskwę. Podobne przykłady możemy znaleźć w odniesieniu do innych konfliktów, czego dosyć jaskrawym przykładem były równoczesne próby zacieśniania przez Węgry relacji z Armenią i Azerbejdżanem, do których doszło po ponownej eskalacji konfliktu w Górskim Karabachu. Niejednokrotnie dochodziło do spotkań między Orbánem a Ilhamem Alijewem. Premier Węgier pojawił się także na szczycie Organizacji Państw Turkijskich w Szuszy w 2024 roku. Z drugiej strony w 2022 roku Orbán otrzymał podziękowania z rąk katolikosa Ormian Karekina II za walkę o chrześcijańską tożsamość na Starym Kontynencie. Wszystkie te, pozornie egzotyczne, wyjazdy były oczywiście głośno komentowane w państwowych mediach na Węgrzech oraz na profilach społecznościowych premiera.

Od interesów narodowych po wartości chrześcijańskie

Hungarysta i politolog Dominik Héjj, nierzadko krytykujący Fidesz, odwołuje się do gry słów *nemzeti érdek* (narodowy interes) i *érték* (wartość). Rzeczywiście w retoryce dotyczącej polityki zagranicznej rząd

węgierski operuje licznymi odwołaniami do interesu narodowego i do wartości. To pierwsze nie dziwi – Fidesz operuje tym pojęciem nieustannie. Równie istotne są jednak odwołania do wartości chrześcijańskich (*keresztény értékek*), które stanowią jedną z podstaw narracji partii, mającą swój udział w zwrocie ku Wschodowi. Fidesz jako partia określa się mianem chrześcijańsko-demokratycznej, zwraca uwagę na chrześcijańskie korzenie węgierskiej państwowości i kultury – wszak odwołuje się do nich nawet węgierska ustawa zasadnicza wprowadzona przez obecny obóz rządzący. „Jesteśmy dumni z tego, że nasz król, Święty Stefan [...] uczynił naszą Ojczyznę częścią chrześcijańskiej Europy" – czytamy w węgierskiej konstytucji. Ma to odzwierciedlenie zarówno w relacjach państwa z klerem – tu miejmy na uwadze, że Viktor Orbán jest kalwinem, a duchowni tego wyznania angażują się mocno w życie społeczne kraju jak i w krytycznej retoryce wobec zagranicznych podmiotów, zwłaszcza tych powiązanych z Sorosem. Premier Węgier nierzadko krytykuje szeroko pojęty Zachód za odchodzenie od chrześcijańskiego dziedzictwa, wtóruje mu w tym minister Szijjártó, znany między innymi ze stwierdzenia, że dyskryminacja chrześcijan jest ostatnią akceptowalną formą dyskryminacji na Zachodzie. Można też spojrzeć na zagadnienie z innej strony – w relacjach z Rosją czy Serbią Orbán podkreśla znaczenie wyznań Wschodu. Odbiło się to echem także na arenie międzynarodowej, kiedy Unia Europejska rozważała wprowadzanie sankcji na patriarchę Cyryla. Premier Węgier sprzeciwił się temu, twierdząc, że nie da się obłożyć sankcjami religii. Może więc w strategii *keleti nyitás* należy dopatrywać się obrony kraju przed globalizmem i liberalizmem? Zapewne można, ale najlepiej byłoby przyjrzeć się konkretom.

Nie tylko Rosja...

Z powodów oczywistych w Polsce najszerzej komentowane będą zawsze relacje węgiersko-rosyjskie. Jeśli jednak spojrzeć na czyste statystyki, nie sposób nie dostrzec wpływu obranego kursu na relacje Węgier z państwami turkijskimi. Wizyta Orbána w 2024 roku na szczycie Organizacji Państw Turkijskich (OPT) w Azerbejdżanie stanowiła zwieńczenie długoletniego procesu zbliżania się obu państw. Węgry mają status obserwatora organizacji od 2018 roku i mogą ubiegać się o pełne członkostwo. Ta pozycja także nie wzięła się znikąd. Wraz z dojściem do władzy Fideszu wartość węgierskiego eksportu do Turcji wzrosła z 322,6 w 2010 do 537,9 mld forintów w 2018 roku. Turcja kupuje od Węgier technologię (między innymi samochodową, medyczną oraz elektronikę) oraz wyroby z tworzyw sztucznych. Jednocześnie zwiększył się import z Turcji do Węgier, choć odbywa się to na mniejszą skalę. Handlowi w tej relacji towarzyszyła, rzecz jasna, dyplomacja. Miały więc miejsce zarówno wizyty premiera Węgier w Turcji – w 2018 roku przybył do Ankary i (obok premiera Bułgarii – jako jedyny przywódca europejski) uczestniczył w zaprzysiężeniu Recepa Tayyipa Erdoğana jak i samego tureckiego prezydenta na Węgrzech. Można tu się dopatrywać obustronnej korzyści. Oba kraje współpracują również w ramach NATO – zobowiązały się do wzajemnej pomocy poprzez choćby wspólną organizację szkoleń. Węgrzy są ważnym partnerem dla Turcji w zakresie kontaktów z UE, Turcja z kolei otwiera Węgrom drzwi do współpracy z państwami OPT. Zanim Budapeszt zyskał status obserwatora tej organizacji, Erdoğan spotykał się z Orbánem, między innymi w Kirgistanie. Jednocześnie w ostatnich latach węgierski premier odwiedzał także innych przywódców państw OPT. Za najważniejszy krok można z kolei uznać kwestię kontaktów gospodarczych węgiersko-turecko-azerskich. W 2020 roku MOL nabył udziały w azerskim polu naftowym łączącym Sangachal z tureckim Ceyhan. Wymagana do tego była zgoda tureckiego rządu. Strona węgierska przedstawiała wydarzenie jako krok milowy w rozwoju branży energetycznej. Podobne emocje towarzyszyły planowanemu podłączeniu Węgier do gazociągu TurkStream, który miałby stanowić przełom na tymże

polu.

Tylko u boku Chin Węgry będą ważnym węzłem komunikacyjnym?

Zaszłości węgiersko-ukraińskie mogą zostać wytłumaczone aspektem historycznym. Współpraca z Erdoğanem to w uproszczeniu współpraca między dwoma nieliberalnymi przywódcami. A czym jest w istocie zacieśnianie relacji z Chińską Republiką Ludową rękami chińskich firm w Serbii? Kwestia budowy kolei Budapeszt–Belgrad stała się jednym ze sztandarowych przedsięwzięć Fideszu. Obecnie podróż ze stolicy Węgier do stolicy Serbii wymaga dwóch przesiadek (w Segedynie oraz Suboticy). Projekt zatwierdzony w latach 2014–2015 ma umożliwić bezpośredni przejazd z jednej stolicy do drugiej z prędkością do 200 km/h. Przedsięwzięcie w sposób oczywisty prowadzi do zacieśnienia relacji węgiersko-chińskich i węgiersko-serbskich. W przypadku tych pierwszych prymat wiodą kwestie gospodarcze – warto ponownie wspomnieć o strategicznym położeniu Węgier. Minister innowacji i technologii László Palkovics twierdzi, że za sprawą modernizacji tego węzła kolejowego przez Węgry będzie przebiegała najszybsza droga łącząca z Europą Zachodnią dalekowschodnich producentów korzystających z greckich portów. Warto zwrócić uwagę na fakt, że zarówno Węgry, jak i Serbia w ostatnim czasie starają się zacieśnić współpracę z Chinami, co można zaobserwować gołym okiem, mając na uwadze mnogość chińskich firm w tychże państwach i kolejne wizyty premiera Węgier w Chinach (między innymi w ramach prezydencji w UE). W przypadku Orbána pierwsze skrzypce gra jednak aspekt logistyczny. Węgry to pierwszy europejski kraj, który przystąpił do inicjatywy Nowego Jedwabnego Szlaku. Oprócz wyżej wspomnianego połączenia kolejowego państwo planuje także rozbudowę zrenacjonalizowanego lotniska im. Ferenca Liszta w okolicy Budapesztu. Ma ono służyć za port cargo dla towarów z Chin oraz Azji Centralnej. Jeśli zaś chodzi o turystykę, obecnie z Węgier bez konieczności przesiadki dostaniemy się do wielu chińskich miast.

Relacje węgiersko-chińskie w kontekście kolei Budapeszt–Belgrad wpływają pozytywnie także na relacje węgiersko-serbskie. W lutym 2025 roku Aleksander Vučić określił relacje z Węgrami jako najlepsze w historii.

Piękne zamknięcie otwarcia

Keleti nyitás jest z całą pewnością przedsięwzięciem ciekawym z punktu widzenia obserwacji stosunków międzynarodowych. Połączenie kwestii aksjologiczno-historycznych ze współpracą gospodarczą stanowi bardzo specyficzne zjawisko w warunkach dzisiejszej UE. Nie należy mieć jednak złudzeń co do skali tegoż kierunku. Po pierwsze, Węgry są państwem, w którym wybory odbywają się co cztery lata, i choć balansują na granicy demokracji nieliberalnej, nie mamy żadnej gwarancji, że po ewentualnej porażce koalicji Fidesz–KDNP trend się utrzyma. Po drugie, niezależnie od tego, z iloma przywódcami państw Azji czy nawet Afryki (nie tak dawno doszło do spotkania z władzami Czadu) Viktor Orbán zrobi sobie zdjęcie, wciąż największym partnerem handlowym kraju pozostają Niemcy. Nie oznacza to bynajmniej, że współpraca ze Wschodem pozostaje fanaberią. Patrząc zarówno na warstwę retoryczną, jak i na realne działania znajdujące pokrycie w rosnącym eksporcie węgierskich dóbr do Turcji, można powiedzieć, że Węgry dbają o swoje, alternatywne w stosunku do liberalnego modelu integracji państw zachodnich w ramach UE, miejsce na mapie Europy czy nawet świata. Tylko że – powtarzając jak mantrę ten truizm – ich położenie jest determinowane nie tylko przez geografię, lecz również decyzje z przeszłości i nic nie

wskazuje, żeby w ciągu następnych kilku lat miało się to radykalnie zmienić. I prawdopodobnie kiedy Węgry wystawią swoją reprezentację na kolejne Światowe Igrzyska Nomadów, które odbędą się w Kirgistanie, węgierski pracownik dalej będzie się skarżył na złe warunki pracy w fabryce niemieckiego giganta. Należy jednak na swój sposób docenić położenie podwalin pod ewentualną zmianę kształtu relacji międzynarodowych tego państwa, zwłaszcza że – jak widzimy – poczyniono ku temu realne kroki.

---

[1] O. Balogh, *Polska i Węgry w systemie bezpieczeństwa europejskiego*, Poznań 2022, s. 104.

[2] A. Jach-Chrząszcz, *Wpływy Rosji w węgierskim sektorze energetycznym*, „Przegląd Geopolityczny" 2022, t. 42.

Oryginał: https://nlad-kopia1113.instawp.site/keleti-nyitas-czyli-wegrow-marsz-na-wschod/

DOBRA ANALIZA WYMAGA CZASU

Rzetelny tekst to dni pracy: źródła, dane, redakcja. Każda wpłata pozwala nam przygotować kolejny. Nawet niewielka kwota ma znaczenie.

WSPIERAM ANALIZY

wspieram.nlad.pl



Zeskanuj, aby wesprzeć